



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Decyzja władz miejskich Krakowa o rozpisaniu przetargu na budowę spopielnarni zwłok na terenie przyszłego cmentarza w Podgórkach Tynieckich jest ważna. Dotychczasowe próby uruchomienia obiektu w innych miejscach kończyły się bowiem niepowodzeniem. Kremacja ciał zmarłych i chowanie ich w urnach staje się zaś coraz popularniejszą wśród krakowian formą pochówku, oszczędzającą przy tym miejsca na dotychczas istniejących cmentarzach. O szczegółach sprawy piszemy na str. II.

krótko

Ochronią Stare Miasto

KRAKÓW. Władze Krakowa zwróciły się do UNESCO o utworzenie strefy buforowej wokół Starego Miasta. Budynki budowane w granicach strefy (Dębniki, Grzegórzki, Ludwinów, bulwary wiślane od mostu Dębnickiego do klasztoru norbertanek, Zabłocie) nie mogłyby zasłaniać widoku na historyczne centrum miasta.

bg



Dzięki kosiakowi na Plantach mróz jest mniej dotkliwy

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Pomoc dla bezdomnych i nie tylko

Mróz trzaskający

Utrzymujące się wciąż mrozy doskwierają mieszkańcom Małopolski. Na ulicach Krakowa **można się ogrzać przy kosiakach.**

Archiidiecezję krakowską ominęła wprawdzie fala wielodniowych awarii prądu, spowodowanych m.in. niskimi temperaturami (dotknięte tym miejscowości w powiecie krakowskim należą do diecezji kieleckiej i sosnowieckiej), niemniej silne, przekraczające niekiedy -20 stopni Celsjusza mrozy dokuczają także i nam. Aby ulżyć zziębniętym mieszkańcom, władze Krakowa ustawiły w kilku punktach miasta pojemniki wypełnione płonącym

koksem. Krakowianie i turyści mogą się ogrzać przy kosiakach m.in. na przystanku tramwajowym przy ul. Lubicz (w okolicach Dworca Głównego PKP), w rejonie Noclegowni dla Bezdomnych Mężczyzn przy ul. Makuszyńskiego, na Plantach (obok Teatru im. Słowackiego, okolice jadalni Caritas przy ul. Dietla, przy ul. Szczepańskiej), przy Hali Targowej (ul. Grzegórzecka), przy placu Centralnym w Nowej Hucie, w rejonie jadłodajni przy ul. Skawińskiej, w okolicy Dworca PKP w Płaszowie i przy ul. Basztowej (na przystanku LOT).

Przed mrozem chronią się także bezdomni. Obłężenie przeżywają przytuliska. - Zwykle mamy 60 miejsc, ale teraz nocuje u nas 80, nawet 90 osób. Przyjmujemy każdego, kto się do nas zgłasza, oprócz pijanych, którzy są odwożeni do izby wytrzeźwień. Każdy, kto przychodzi

do nas, żeby przenoćować, otrzymuje też ciepły posiłek wieczorem i rano - mówi brat Andrzej, kierownik krakowskiego Przytuliska św. Brata Alberta, prowadzonego przez Caritas.

Na przyjęcie większej liczby osób przygotowała się noclegownia braci albertynów przy ul. Skawińskiej, gdzie działa też czynna codziennie kuchnia dla bezdomnych i ubogich.

W prowadzonym przez Caritas Schronisku dla Bezdomnych Kobiet w ub. niedzielę były tylko dwa wolne miejsca. Kobiety trafiają też do przytuliska prowadzonego przez siostry albertynki przy ul. Malborskiej.

Nie wszyscy jednak chcą nocować w schroniskach. Mimo mrozu, wolą zostać w ruinach, pustostanach. Niedaleko Schroniska dla Bezdomnych Kobiet stoi zrujnowany dom, w którym jeszcze niedawno bezdomni mieszkali, palili ognisko...

aha, bg

Z aplauzem publiczności



Młodzi artyści z nowotarskiej szkoły muzycznej pielęgnują swoje talenty i dzielą się nimi podczas koncertów

PODHALE. Chochołów, Kluszkowce, Nowy Targ – to miejscowości, w których koncertowali ostatnio niezwykle utalentowani artyści z Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Nowym Targu. – Chcemy dzielić się swoimi talentami z mieszkańcami regionu. Sprawia nam to wiele

radości i satysfakcji – powiedział „Gościowi” Marcin Musiak, saksofonista. Program każdego koncertu był bardzo różnorodny. Można było usłyszeć utwory np. Fryderyka Chopina i Astora Piazzoli. W Nowym Targu największy aplauz publiczności wywołał jednak big band.

jg

Śladami Justyny Kowalczyk

KASINA WIELKA. W rodzinnej miejscowości Justyny Kowalczyk – naszej nadziei olimpijskiej – odbyły się pierwsze z czterech zawodów w ramach Małopolskiej Ligi Szkolnej w Biegach Narciarskich. Wzięło w nich udział ponad 20 reprezentacji szkół podstawowych z województwa małopolskiego i 15 drużyn z gimnazjów. – Choć są ferie, dzieci chętnie uczestniczą w zawodach, jednocześnie trenując swoje umiejętności sportowe. Niektórzy twierdzą, że to nawet taka mała olimpiada

Jeszcze nie tak dawno po tych trasach biegała na nartach Justyna Kowalczyk. Teraz jej śladami podążają uczniowie z małopolskich szkół. Niestraszne im były duże mrozy

– mówi Wojciech Kosakowski, prowadzący Uczniowski Klub Sportowy „Krokus”. Zawody w narciarstwie biegowym dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów odbyły się też przy Szkole Podstawowej nr 1 w Czerwiennem. Najstarsi zawodnicy musieli pokonać trasę o długości ponad 3000 m. Organizatorem zawodów był Urząd Gminy w Czarnym Dunajcu przy współpracy z tamtejszym Centrum Kultury i Promocji oraz miejscową podstawówką i UKS Czerwiennie 1.

jg



Muzyka ratuje serca

KRAKÓW. Zapraszamy do udziału w wyjątkowym koncercie charytatywnym na rzecz rozwoju Kliniki Kardiologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu, który odbędzie się 7 lutego o godz. 19 w Filharmonii Krakowskiej. Dla małych serc po raz drugi zagra 25 muzyków z Wiednia, którzy na co dzień występują w Filharmonii i Operze Wiedeńskiej. Artyści wykonają najstojniejsze utwory Straussa, m.in. „Leichtes Blut”, „Odgłosy wiosny” czy „Nad pięknym modrym Dunajem”. Towarzyszyć im będą znakomici śpiewacy operowi, a program koncertu ma nawiązywać do tradycyjnego wiedeńskiego koncertu noworocznego. Dochód z występu pozwoli na zakup kosztownego,

Pod patronatem „Gościa”

specjalistycznego sprzętu dla Kliniki Kardiologii Dziecięcej. Dzięki ubiegłorocznym akcjom udało się zebrać kilkadziesiąt tysięcy złotych. Aby utworzyć dodatkowe dwa miejsca intensywnej terapii kardiologicznej, potrzeba jednak aż 1 mln zł. Konieczne są także szkolenia personelu medycznego, związane z najnowszymi metodami leczenia wad serca u dzieci. Patronat honorowy nad imprezą objęli: metropolita krakowski kard. S. Dziwisz, prezydent Krakowa J. Majchrowski, rektor UJ prof. K. Musioł oraz przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. J. Buzek.

mł



Artyści z Wiener Solisten znów zagrają dla małych serc

Będzie spopielnia

KRAKÓW. Podgórze Tynieckie zostały wybrane przez władze miejskie na miejsce wybudowania spopielnia zwłok. Zostanie ona umieszczona na 20-hektarowym terenie przyszłego cmentarza. Usytuowanie terenu między lasem a autostradą zapobiegnie protestom mieszkańców, jak to było w przypadku planowanej spopielnia na cmentarzu Batowickim i gotowej już spopielnia przy szpitalu im. Zeromskiego. Budowę i eksploatację przez 30 lat zajmie

się prywatny przedsiębiorca, który zostanie wyłoniony w trakcie przetargu. Spopielnia mogłaby zacząć działać za dwa lata.

bg

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Po raz pierwszy policzone

Ile wart jest Wawel?

Czy można wycenić miasto, zwłaszcza tak bogate w zabytki jak Kraków? Tęgo zadania podjął się krakowski Instytut Analiz Monitor Rynku Nieruchomości.



ZDJĘCIA GRZEZE GORZ KOZAKIEWICZ

Wawel został wyceniony najwyżej

Oszacował on wartość podwawelskiego grodu na 309 mld zł, na co złożyły się wszystkie nieruchomości (prywatne, państwowe i komunalne). Jak poinformował prezes MRN Krzysztof Bartuś, szacunek przeprowadził zespół 12 analityków na podstawie wieloletnich informacji o rynku nieruchomości, a także informacji o zasobach udostępnił przez Urząd Miasta Krakowa.

Najcenniejszym segmentem o wartości 115 mld zł, są mieszkania, a najdroższy obiekt w Krakowie to – jak łatwo się domyślić – Zamek Królewski na Wawelu. Najdroższą powierzchnią handlową jest Stare Miasto.

– Według moich wyliczeń, Wawel jest wart ok. 4 mld zł, czyli tyle, ile wszystkie krakowskie hotele razem wzięte. Na 2 mld zł zaś wyceniono Rynek Główny wraz z Sukiennicami i Wieżą Ratuszową – mówi Maja Bogdani, historyk sztuki i inżynier budownictwa, analityk MRN.

W sumie wszystkie 1152 obiekty zabytkowe są warte 25 mld zł. Najcenniejsza zabytkowa kamienica została sprzedana za 24 mln zł, a za najdroższe zabytkowe kamienice o charakterze komercyjnym uznawane są Pasaż 13 na Rynku Głównym oraz hotele „Stary” i „Copernicus”.

Pół miliarda za Mariacki

Prezes MRN wyliczył wartość krakowskich obiektów sakralnych. Łączna ich wartość wynosi 10 mld zł, z tego 75 proc. przypada na obiekty zabytkowe. Najcenniejsza jest średniowieczna bazylika Mariacka, warta 500 mln zł. Wysoko cenione są też katedra wawelska,

kościół pw. św. Katarzyny, Bożego Ciała, św. Anny i Świętej Trójcy.

– Może dziwić, że w przypadku bardzo cennych obiektów zabytkowych, posiadających wielką wartość symboliczną, takich jak Wawel czy kościół Mariacki, które na pewno nie będą przedmiotami sprzedaży, podajemy także ich wartość w złotych. W ten sposób podkreślamy jednak, że te obiekty nie tylko są częścią bogactwa duchowego Krakowa, ale także stanowią niemałą część bogactwa materialnego naszego miasta – mówi Maja Bogdani.

Wartość obiektów kultury, nauki i oświaty wynosi w sumie prawie 19 mld zł. Najcenniejszy obiekt kultury to Teatr Słowackiego, wart 500 mln zł, a nauki – nowy kampus Uniwersytetu Jagiellońskiego, który jest szacowany na 970 mln zł.

Najcenniejsza działka

Rynek mieszkaniowy stanowi ponad 37 proc. wartości wszystkich nieruchomości w Krakowie. Obecnie znajduje się w nim 320 tys. lokali mieszkalnych. Najdroższy z nich został sprzedany za 3,5 mln zł, a średnia cena mieszkania wynosi 299 tys. zł. Ogólna wartość domów to 22 mld zł. Jest ich 10-krotnie mniej niż mieszkań, bo 32 tys.

Wartość rynkowa gruntów niezabudowanych kształtuje się na poziomie 30 mld zł. Połowa miasta jest niezabudowana, ale w zabytkowym centrum już brakuje terenów inwestycyjnych. Wartość rynkową

najcenniejszej działki miasta, czyli 4 km kw. Rynku Głównego, określono na 1,5 mld zł.

Tereny zielone zajmują tylko 20 proc. powierzchni miasta. Najcenniejszy jest Las Wolski, zajmujący 21 ha, o wartości 840 mln zł. Jedyna w Polsce zabytkowa łąka, czyli krakowskie Błonia, obejmujące 42 ha, ma wartość 280 mln zł. Cała miejska infrastruktura komunalna, taka jak m.in. drogi, mosty, wiadukty, sieci, ujęcia wody, oczyszczalnie, składowiska, została oszacowana na 44 mld zł.

– Nasza wiedza o rynku nieruchomości w Małopolsce jest duża, gdyż od lat śledzimy pilnie transakcje. Zdobyta wiedza pozwala na dokonywanie rozmaitych analiz. Ustalenia raportu o wartości nieruchomości Krakowa mogą mieć rozmaite zastosowanie. Począwszy od ułatwienia władzom miasta planowania strategii rozwoju, aż po wykorzystanie na rynku handlu nieruchomościami, ubezpieczeniowym – mówi Maja Bogdani.

**Jerzy Bukowski,
Bogdan Gancarz**

Cenne nie tylko w przenośni



MAJA BOGDANI, HISTORYK SZTUKI I INŻYNIER BUDOWNICTWA, ANALITYK INSTYTUTU ANALIZ MONITOR RYNKU NIERUCHOMOŚCI

– Wycena nieruchomości Krakowa była przedsięwzięciem nowatorskim. Nie przeprowadzono bowiem dotąd podobnego szacunku nie tylko w Polsce, ale także w innych miastach europejskich. Zabytki zaś są cenne nie tylko w sensie przenośnym, ze względu na swą wartość niematerialną. Mają także konkretną wartość wymierną. Paradoksalnie jednak, owa wartość niematerialna wpływa w niemałym stopniu na ich wartość mierzoną w pieniądzu. Ułatwieniem w wycenie nieruchomości zabytkowych – kamienic mieszkalnych, pałaców, siedzib urzędów, szkół, hoteli – było m.in. analizowanie transakcji sprzedaży i dokonywanie porównań. Moje badania rozmaitych czynników wpływających na wartość kamienic krakowskich (lokalizacja, stan techniczny, powierzchnia) wykazały, że „zabytkowość” danego obiektu (czyli piękna elewacja, niebanalne wnętrza, oryginalne detale architektoniczne, historia) stanowi aż 13 proc. jego wartości i jest bardzo ceniona przez potencjalnych nabywców. Uważają oni, że posiadanie zabytkowego obiektu, ze znaną „metryką”, podniesie ich prestiż. Dlatego są gotowi ponosić koszty remontów i adaptacji, uwzględniających zalecenia konserwatorskie.

W miejscu narodzin słynnych instrumentów

Gitara z duszą

Lutnicy z Waksmundy na Podhalu zdradzają, że **do jej produkcji najlepsze jest drewno jesionu z bieszczadzskich lasów**. Co miesiąc w ich wytwórni, znanej nie tylko w Polsce, powstaje nawet 30 gitar.



Mała wytwórnia w Waksmundzie produkuje gitary dla muzyków polskich oraz zagranicznych

Lutnicy waksmundzcy zajmują się głównie produkcją gitar elektrycznych i basowych. Zwykle proces technologiczny trwa od dwóch tygodni do miesiąca. Marek Kolasa, współwłaściciel firmy Mensinger, cieszy się, że gitary produkowane w jego wytwórni są znane w wielu krajach Europy Zachodniej. – Współpracujemy z jednym z przedsiębiorców w Niemczech, który sprzedaje m.in. nasze gitary. Cieszą się one naprawdę dobrą sławą – mówi Marek Kolasa.

Ale pracownicy Mensingera zdradzają, że na rynku krajowym jest coraz gorzej. – Zalały nas instrumenty muzyczne rodem z Chin – mówi Edward Sroka, od kilkunastu lat wytwarzający gitary. Dodaje, że taka gitara kosztuje 500–600 zł. Tymczasem koszty produkcji instrumentu w Waksmundzie są dwa razy większe, nie wspominając już o cenie, która waha się na poziomie 3 tys. zł.

Papieź z pudłem

– Kto ze znanych muzyków gra na waszych gitarach? – pytamy lutników. – Często jest tak, że osoby

z tzw. świecznika nie życzą sobie, aby zdradzać, gdzie zaopatrują się w instrumenty muzyczne. Tak bardzo sobie nas cenią – odpowiada jeden z nich. Po chwili jednak pozostali zdradzają, że miłośnikiem i propagatorem gitar z Waksmundy jest m.in. Bartek Papieź, grający z Tatią Okupnik, oraz wielu innych. – Gdyby zaglądnął do nas jakiś fan muzyki metalowej i dowiedział się, że wytwarzamy instrumenty muzyczne dla Christiana Gieslera, basisty znanej niemieckiej grupy trashmetalowej „Kreator”, to długo nie mógłby ochłonąć z wrażenia – śmieje się lutnik Kazimierz Bednarczyk.

Wytwórnia gitar w Waksmundzie sponsoruje warsztaty muzyczne w szczawnickiej „Muzycznej Owcarni”. Firma co roku uczestniczy w największych w Europie targach muzycznych we Frankfurcie, gdzie przedstawia swoją ofertę. – Oprócz nowych instrumentów produkowanych seryjnie, możemy zbudować gitarę na specjalne życzenie klienta. Zajmujemy się również naprawą, renowacją oraz pomocą w zakresie regulacji instrumentów, a także sprzedają części do różnego rodzaju gitar – mówi Marek Kolasa.

Heban bez sęków

W wytwórni gitar nie ma maszyn sterowanych komputerowo. – To praca lutnicza. Każda gitara otrzymuje od nas swoją duszę – mówi poważnie Kazimierz Bednarczyk. Gitary najczęściej powstają z jesionu, drzewa ścinanego w bieszczadzskich lasach. Do Waksmundy przywożone jest również drewno z Indii i Afryki. Niektóre odmiany są bardzo drogie. Lutnicy pokazują heban, którego metr sześcienny kosztuje 50 tys. zł. Zanim drewno zostanie poddane jakiegokolwiek obróbce, jest suszone w miejscu, gdzie wilgotność nie może przekraczać 8 procent. – Po wysuszeniu każdy kawałek drewna selekcionujemy. Gorszy gatunek odkładamy, wybieramy drewno bez jakichkolwiek zarysowań i sęków – mówią lutnicy. Bardzo duża ilość drewna jest przez nich odrzucana. – Ale za to jest czym palić w piecu niemal całą zimą – śmieje się Marek Kolasa.

Lutnik Marcin Kaleta pokazuje gotowe gitary. Proces ich powstawania śledzili dokładnie klienci. – Nieraz zamawiający gitarę potrafi przyjechać do nas i obserwować proces produkcji. Robimy także zdjęcia po każdym etapie i wysyłamy listem elektronicznym – mówi Marcin Kaleta. W warsztacie stoją np. gitary z ozdobami z macicy perłowej. – Kiedyś klient uczestniczył w procesie obrabiania szyjki (część gitary). Cały czas sprawdzał jej długość i szerokość, przykładając ją do swojej ręki.

Za którymś razem orzekł, że pasuje znakomicie – wspomina lutnik.

Greczna jak Pinokio

Lutnicy zachowują spokój nawet w trudnych sytuacjach, a takie czasami zdarzają się. – Kiedy gitara jest prawie gotowa, drewno potrafi człowiekowi spleść figle. A to się powygina, a to się rozeschnie. Wtedy człowiek, tak jak lekarz, bada „chorego” i od razu wie, co trzeba poprawić – mówi Edward Sroka.

Cóż, niesforny pajac Pinokio też zamienił się w końcu w grzecznego chłopca. Waksmundzkie gitary na pewno będą posłuszne swoim właścicielom.

Jan Głabiński



Kazimierz Bednarczyk z dumą pokazuje, że kolejny proces tworzenia gitary jest zakończony. Teraz pora m.in. na malowanie



Marcin Kaleta z wielką precyzją przygotowuje w instrumente „mostek” na założenie strun

Gitary już gotowe!



W archidiecezji jest ich coraz więcej

Mieszane, ale sakramentalne

Z ks. dr. Piotrem Majerem, kanclerzem kurii metropolitalnej w Krakowie, wykładowcą prawa kanonicznego w Instytucie Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: Z roku na rok coraz więcej Polaków zawiera małżeństwa mieszane, czyli takie, w którym jedna osoba należy do Kościoła katolickiego, a druga jest ważnie ochrzczona, ale w wyznaniu niekatolickim. Wyobraźmy sobie, że dwoje takich narzeczonych chce wziąć ślub w Kościele katolickim. Jak wygląda procedura prawna ze strony prawa kanonicznego?

Ks. DR PIOTR MAJER: – Strona prawna to tylko jeden aspekt małżeństw mieszanych, których jest coraz więcej, także ze względu na liczną emigrację. Każde takie małżeństwo może być zawarte w Kościele katolickim za zezwoleniem właściwej władzy kościelnej. Wcześniej trzeba wypełnić szereg wymogów. Po pierwsze trzeba ustalić, czy strona niekatolicka została ważnie ochrzczona. Musi więc przynieść świadectwo chrztu. Ważny jest chrzest w Kościele prawosławnym i, zazwyczaj, we wspólnotach protestanckich. Czasami pojawiają się problemy, gdyż niektórzy duchowni prawosławni odmawiają wydania metryki chrztu, gdy dowiedzą się, że wierny ich Kościoła zamierza zawrzeć małżeństwo z katolikiem. Drugim warunkiem jest stwierdzenie stanu wolnego. I tu mogą pojawić się poważne trudności, ponieważ wiele wyznań niekatolickich dopuszcza rozwody, których praktyka nie jest dopuszczona w Kościele katolickim. Może dojść do nieporozumienia, gdy strona niekatolicka jest już po rozwodzie, ale usprawiedliwia się, że w jej Kościele dopuszczalne jest zawarcie kolejnego małżeństwa. Niestety, taka osoba nie może ważnie zawrzeć małżeństwa w Kościele katolickim. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że czasami małżeństwa cywilne są – w świetle prawa kanonicznego – ważnymi małżeństwami. Dzieje się tak, gdyż np. anglikanie czy protestanci nie wymagają religijnej formy do ważności małżeństwa. Tak więc, jeśli dwoje protestantów zawiera ślub cywilny, to zawierają oni tym samym ważne, nierozzerwalne, sakramentalne małżeństwo, którego rozwód nie rozwiązuje. Inaczej jest w przypadku prawosławnych, którzy do ważności małżeństwa wymagają kapłańskiego błogosławieństwa.



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

Jakie są sposoby weryfikacji stanu wolnego w przypadku osób niekatolickich?

– Jest to trochę trudniejsze niż w przypadku katolików, u których dowodem stanu wolnego jest świadectwo chrztu z adnotacją, że dana osoba nie zawarła małżeństwa. W przypadku niekatolików trzeba się oprzeć na dokumentach cywilnych, oświadczeniu nupturienta (kandydata do małżeństwa) czy przysiędze świadków. W Anglii praktykowane jest składanie takiego oświadczenia przed notariuszem. Za oświadczenie nieprawdy grozi kara. Współpracujemy z Polską Misją Katolicką w Anglii i Walii, która troszczy się o to, by zweryfikować stan wolny mieszkających tam narzeczonych.

Pozostaje jeszcze zezwolenie ordynariusza miejsca, czyli biskupa diecezji lub wikariusza generalnego, na zawarcie małżeństwa mieszane.

– Aby je otrzymać, od strony katolickiej wymaga się, by przyrzekła, że gotowa jest odsunąć od siebie niebezpieczeństwo utraty wiary. Poza tym musi szczerze zobowiązać się, że uczyni wszystko, co w jej mocy, aby wszystkie dzieci zostały ochrzczone i wychowane w Kościele katolickim. Zwracam uwagę na to ekumeniczne sformułowanie. Strona katolicka zobowiązuje się tylko do tego, że „uczyni wszystko co w jej mocy”, a nie że na 100 proc. dzieci muszą być katolikami. Od strony niekatolickiej nie wymaga się natomiast żadnych deklaracji o wychowaniu potomstwa. Przyjmuje ona jedynie do wiadomości zobowiązania strony katolickiej. Narzeczeni muszą być także pouczeni o przymiotach i celach małżeństwa, które nie mogą być wykluczone przez żadną ze stron. Dlatego, nawet jeśli niekatolik byłby zdania, że rozwody są dopuszczalne, to – chcąc

zawrzeć małżeństwo z osobą wyznania katolickiego – musi przyjąć, że to małżeństwo jest nierozzerwalne. Nie może tego odrzucić, gdyż inaczej małżeństwo byłoby nieważne.

A co stanie się, jeśli strona niekatolicka, jeszcze przed zawarciem małżeństwa, zadeklaruje, że będzie sprzeciwiała się wychowaniu dzieci po katolicku?

– Między innymi z powodu takich trudności Kościół odradza zawieranie małżeństw mieszanych. Jeśli na samym początku strona katolicka spotyka się z oporem, można obawiać się o przyszłość takiego małżeństwa. Gdyby próba wyjaśnienia nie dała żadnego rezultatu, wówczas duszpasterz powinien przedstawić sprawę ordynariuszowi, który ostatecznie zadecyduje, czy w tych niesprzyjających okolicznościach sakramentalne małżeństwo może być zawarte. Ważniejsza jednak od ewentualnego sprzeciwu strony niekatolickiej jest szczerza deklaracja strony katolickiej, że uczyni wszystko, co możliwe, by dzieci były wychowane po katolicku.

Czy katolik może zawrzeć małżeństwo sakramentalne, ale z ceremonią w obrządku niekatolickim, czyli przed duchownym niekatolickiego wyznania?

– Choć, według zasad, katolik zawiera ważne małżeństwo tylko przed uprawnionym do tego katolickim duchownym, to taka możliwość istnieje. W przypadku trudności z zawarciem małżeństwa w świątyni katolickiej, ordynariusz może udzielić dyspensy od formy kanonicznej, tak aby małżeństwo mogło być zawarte w świątyni innego wyznania lub nawet w urzędzie stanu cywilnego. Jeśli małżeństwo mieszane jest zawierane w kościele katolickim, możliwy jest udział w ceremonii duchownego niekatolickiego. Nie wolno natomiast powtarzać ślubu w kościele innego wyznania. ■

Małżeństwa mieszane, zawarte w archidiecezji krakowskiej od 2000 do 2009 r.

- 2000 – 33
- 2001 – 42
- 2002 – 45
- 2003 – 44
- 2004 – 61
- 2005 – 77
- 2006 – 112
- 2007 – 132
- 2008 – 204
- 2009 – brak aktualnych danych

EKUMENIZM PO DOMOWEMU.

Gdzie wziąć ślub – w cerkwi czy w kościele? Gdzie ochrzcić dzieci?

W niedzielę Msza św., Liturgia św. czy nabożeństwo?

Jak budować małżeństwo mieszane wyznaniowo?

tekst

MONIKA ŁĄCKA

mlacka@goscniezielny.pl

Te – z pozoru proste – pytania czasem stają się szalą, na której waży się być albo nie być dla związku, a odpowiedzi nie są już oczywiste, gdy decydują o całym przyszłym życiu.

Deklaracja jest ważna

– Pochodzę z rodziny mieszanej wyznaniowo – babcia była katoliczką, ja od dziecka jestem luteranką. Gdy spotkałam mojego przyszłego męża (mającego korzenie rzymskokatolickie), wydawało mi się, że różnica wyznania nie będzie żadnym problemem. Rzeczywistość okazała się inna – mówi Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska, należąca do krakowskiej parafii ewangelicko-augsburskiej.

Problemem nie do przejścia stała się deklaracja, w której strona katolicka przyrzeka, że „uczyni wszystko, co w jej mocy, aby dzieci zostały ochrzczone i wychowane w Kościele katolickim”. – Bunt był obustronny. Gdyby deklaracja zobowiązywała do wychowania dzieci w wierze chrześcijańskiej, sprawa byłaby oczywista. Duże znaczenie w podejmowaniu tej decyzji miało moje zaangażowanie w życie Kościoła luterńskiego (pracuję z rodzinami, zajmuję się katechezą dzieci, pracą diakonijną, czasem prowadzę nabożeństwa). Chcąc być w zgodzie ze swoimi sumieniami,



– Połączył nas Bóg, a różnice w tradycjach naszych Kościołów wzbogacają małżeństwo – przekonują Zorjana i Artur Grzybowski

ARCHIWUM Z. I. A. GRZYBOWSKICH

Życie w podw

nie mogliśmy podpisać deklaracji, więc nie dostaliśmy dyspensy. Ślub odbył się w kościele luteranckim – opowiada Agnieszka.

Jej doświadczenie zawodowe pokazuje jednak, że określenie wyznania, w jakim ma być wychowane dziecko, jest potrzebne, by od początku miało ono wyraźny punkt odniesienia w kształtowaniu swojej tożsamości. – Coś musi przeważać, inaczej dziecko będzie zagubione – podkreśla luteranka. – Syna wychowujemy w denominacji luteranckiej, ale będziemy mu także przekazywać wiedzę na temat wyznania ojca. Pokazujemy np. tradycję święcenia pokarmów, którą tłumaczymy jako błogosławieństwo jedzenia, które daje nam Bóg. W duchu ekumenizmu pierwszą modlitwą syna było „Aniele Boży”. Wszyscy razem codziennie ją odmawiamy – mówi Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska i dodaje, że w każdej religii nie wolno zapominać o tym, jak ważny jest udział obojga rodziców w duchowym rozwoju dziecka.

Miłość od Boga

Znaczenie przedślubnej decyzji dotyczącej wyznania zrozumieli

również Marzena i Paweł Żeleznikowiczowie. Ona pochodzi z województwa świętokrzyskiego, on – z Podlasia. Poznali się w Krakowie i od 5 lat są małżeństwem. – Na początku znajomości Paweł był przekonany, że jestem wyznania prawosławnego. Jak mogło być inaczej, skoro studiowałam serbistykę? Kiedy okazało się, że jestem katoliczką, byliśmy zgodni, że wyznanie nie może stać na drodze miłości – mówi Marzena. – Sprawa zmusiła nas jednak do podjęcia poważnej decyzji dotyczącej wyboru miejsca ślubu i tego, w jakiej wierze wychowamy dzieci, która okazała się jedną z najtrudniejszych w naszym wspólnym życiu. Chwilami myślałam nawet, że dla Kościoła rzymskokatolickiego byłoby łatwiej, gdyby Paweł był ateistą, a nie prawosławnym, ale tłumaczyliśmy sobie, że skoro miłość jest dana przez Boga, a my w Boga wierzymy, to On nam pomoże pokonać przeszkody – dodaje dziewczyna.

– Zawsze byłem bardzo zaangażowany w życie Cerkwi, dlatego wiedziałem, kogo pytać o radę – uśmiecha się Paweł. Także w Krakowie szczęśliwie trafiali pod

właściwe adresy, np. do oo. dominikanów. – Do rozmów z duchownymi przygotowaliśmy się z prawa kanonicznego, a oni motywowali nas do wysiłku, podpowiadając, że dla dobra związku ważne decyzje trzeba podjąć jak najszybciej, by potem uniknąć konfliktów. Ślub odbył się w cerkwi – opowiadają Żeleznikowiczowie.

W rycie prawosławnym sakrament małżeństwa oddzielony jest od Liturgii św. i Komunii św. – Wcześniej rano poszliśmy więc do kościoła rzymskokatolickiego, gdzie Marzena przyjęła Komunię św. Potem byliśmy w cerkwi, gdzie ja przyjąłem Komunię św., a następnie trzeba było przygotować się do samego ślubu. Na Podlasiu śluby odbywają się w piątki lub niedziele. Wybraliśmy niedzielę, a żeby zaskoczenie gości było pełne, to cała ceremonia została odprawiona w języku polskim. Teraz staramy się czerpać z obu pięknych tradycji – mówi Paweł.

Nie zawsze jest to łatwe. – W niedzielę ja chodzę do kościoła, Paweł – do cerkwi. Czasem razem idziemy w oba miejsca, ale jest to bardzo czasochłonne, więc co tydzień tak się nie da. Boże



ARCHIWUM RODZINNE

Ważnym momentem zawarcia sakramentu małżeństwa w obrządku prawosławnym jest koronacja narzeczonych. Tak też było podczas ślubu Marzeny i Pawła Żeleznikowiczów



komentarz

MONIKA ŁĄCKA

dziennikarz „GN”

TYDZIEŃ TO ZA MAŁO

Z czym kojarzy się nam słowo „ekumenizm”? Przede wszystkim z Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan, a więc oficjalnymi debatami, spotkaniami i nabożeństwami z udziałem hierarchów kościoła. To za mało. W ten sposób często zapominamy o problemach, z jakimi przez cały rok zmagają się osoby, które o dialogu ekumenicznym wiedzą najwięcej, bo z własnego, rodzinnego doświadczenia. Oni o jedność proszą każdego dnia, wiedząc, że bez niej ciężko budować małżeńską miłość. A im częściej wspólnie się modlą, tym wyraźniej widzą, że w spotkaniu z „innym” głębiej poznają siebie oraz że w „ekumenizmie po domowemu” świadectwo wiary trzeba dawać codziennym życiem. I choć sens tygodnia ekumenicznego jest duży i trzeba o nim mówić, to może warto odnotować w mediach, że w Krakowie nabożeństwa ekumeniczne odbywają się każdego miesiąca, w wielu punktach miasta.

ójnym rycie

Narodzenie obchodzimy w tym samym czasie (w domu Pawła, zgodnie z nowym stylem, Wigilia jest 24 grudnia), a Wielkanoc zazwyczaj świętujemy w różnych terminach. W tym roku daty pokryją się, więc liturgię Triduum Paschalnego, łącznie z Rezurekcją, będziemy przeżywać wspólnie, najpierw u oo. dominikanów, a potem w cerkwi – opowiada Marzena.

Dumki i uczucia

O urokach podwójnego świętowania wiele mogą powiedzieć także Zorjana i Artur Grzybowski, bo choć Kościół greckokatolicki pozostaje w łączności z Kościołem rzymskokatolickim, to w wielu kwestiach zachowuje odrębność. – Boże Narodzenie i Nowy Rok najpierw obchodzimy w Polsce, a 13 dni później na Ukrainie. Tam święta Bożego Narodzenia trwają aż trzy dni. Następnie, 13 i 14 stycznia, są obchody Starego i Nowego Roku, a potem jeszcze uroczystość Chrztu Pańskiego – opowiada Artur Grzybowski.

– Gdy jesteśmy w Drohobyczu (skąd pochodzi żona), w niedzielę uczestniczymy w rzymskokatolickiej Mszy św., odprowadzanej

w języku ukraińskim. Czasem idziemy też do cerkwi – dodaje A. Grzybowski. Z Zorjaną połączyły go turystyka i muzyka. On jest filozofem, przewodnikiem i pilotem wycieczek, ona ukończyła studia muzyczne. Gdy kilka lat temu wycieczka oprowadzana przez Artura jadła kolację w krakowskiej restauracji regionalnej w klimacie kresowym, Zorjana umilała im czas pięknym śpiewem i grą na bandurze. – Następnego dnia spotkałem ją przypadkowo na ul. Grodzkiej i zaprosiłem na obiad. Na jednym obiedzie się nie skończyło... – śmieje się Artur.

Miłość, wierność i uczciwość małżeńską przyrzekli sobie w rycie rzymskokatolickim, w krakowskiej bazylice oo. dominikanów. Teraz wspólnie koncertują: Zorjana gra i śpiewa, Artur czyta wiersze ukraińskich poetów.

Domowy ekumenizm i przenikanie się tradycji widać też w wystroju ich mieszkania – obok siebie stoją rzeźba Chrystusa Frasobliwego, obraz Jezusa Miłosiernego oraz trzy ikony. Tłem naszej rozmowy są natomiast piękne kołody. Oczywiście, greckokatolickie. Bo miłość łączy, a różnice przyciągają. ■

Modlitwa przez cały rok

Krakowski Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej oraz Duszpasterstwo Ekumeniczne Archidiecezji Krakowskiej zapraszają na nabożeństwa ekumeniczne, które w 2010 r., w poniedziałki o godz. 17, odbywać się będą w następującym porządku:

- 08.02** kościół starokatolicki mariawitów (gościnnie w parafii ewangelicko-augsburskiej, ul. Grodzka 58)
- 05.03** (piątek) Światowy Dzień Modlitwy, parafia ewangelicko-augsburska
- 08.03** kościół prawosławny, ul. Szpitalna 24
- 12.04** parafia ewangelicko-augsburska
- 10.05** kościół św. Szczepana, ul. Sienkiewicza 19
- 14.06** kościół chrześcijan baptystów, ul. Wyspiańskiego 4
- 11.09** (sobota, godz. 11) Łuczanie, modlitwa ekumeniczna na cmentarzu Kościoła ewangelicko-reformowanego
- 13.09** kościół ewangelicko-metodystyczny, ul. Długa 3
- 11.10** kościół ss. norbertanek, ul. Kościuszki 88
- 08.11** kaplica Wyższego Seminarium Duchownego
- 14.12** kościół polskokatolicki, ul. Friedleina 8

PANORAMA PARAFII pw. Matki Bożej Królowej Polski w Krakowie-Nowym Ruczaju

Studencki wyż



AGNIESZKA OKARMIUS

W tym roku w maju już po raz trzeci wyruszy parafialna piesza pielgrzymka z tagiewnik do Kalwarii Zebrzydowskiej. W ubiegłym roku uczestniczyło w niej ponad 300 osób

Dzisiejsza wspólnota parafialna w niczym nie przypomina tej sprzed ponad ćwierć wieku. Wtedy nad jej mieszkańcami ciążyła decyzja powojennych władz komunistycznych, które **nie wydawały pozwolenia na budowę nowych domów i remont starych.**

To wszystko powodowało, że wielu ludzi wyprowadzało się ze starych domów i zamieszkiwało inne osiedla Krakowa. Od co najmniej kilkunastu lat sytuacja jest zupełnie inna. Bez problemów wydawane są pozwolenia na budowę domów, a poza tym powstały (i nadal powstają) nowe bloki mieszkalne.

O dynamizmie rozwoju tej części Krakowa, zwanej przez deweloperów Nowym Ruczajem, świadczy fakt, że parafia MB Królowej Polski liczy obecnie ok. 10 tys. mieszkańców, choć już w styczniu 2002 r. wydzielono z niej parafię św. Rafała Kalinowskiego, liczącą 3 tys. osób. Docelowo Nowy Ruczaj ma zamieszkiwać nawet 20 tys. ludzi. W tej sytuacji ks. kard. Dziwisz oddelegował w ubiegłym roku ks. Franciszka Gruszkę do tworzenia nowej parafii i budowy kościoła przy bibliotece Uniwersytetu Jana Pawła II. Gdy stanie tam tymczasowa kaplica, wtedy będą w niej odprawiane Msze św. Na razie granice przyszłej, kilkutyśycznej parafii nie są jeszcze wytyczone. Decyzja o jej powstaniu

jest uzasadniona, bo obecny kościół parafialny, rozbudowywany od 1997 do 2000 r., w przyszłości nie byłby w stanie pomieścić wszystkich parafian chodzących na niedzielne Msze. Dziś na osiem Mszy św., odprawianych w niedzielę, przychodzi w sumie 3,5 tys. osób i na niektórych nabożeństwach jest bardzo tłoczno.

W parafii mieszka bardzo dużo młodych małżeństw, o czym świadczy liczba chrztów. W 2009 ochrzczono (tylko w kościele parafialnym) 264 dzieci, w 2008 r. – 263, a w 2007 roku – 257. Parafia jest specyficzna z jeszcze jednego powodu: bardzo dużo mieszkań, zwłaszcza tych w pobliżu tzw. III Kampusu UJ,

jest wynajmowanych przez studentów. To powoduje, że duża część parafian to mieszkańcy tymczasowi, nieczujący związku ze świątynią parafialną.

Wiele inicjatyw duszpasterskich jest adresowanych do młodych rodzin i ich dzieci. Na przykład powstały już trzy kręgi oazy rodzin. W każdym jest od 8 do 10 małżeństw z dziećmi. Ciekawą inicjatywą jest tzw. Szkoła Pokoju. To nic innego jak działająca raz w tygodniu bezpłatna pomoc w nauce dla dzieci ze szkoły podstawowej. Przychodzi ich wtedy ok. 20, a opiekę nad nimi sprawują studenci lub emerytowani nauczyciele. Wszystko odbywa się w jednej małej salce na plebanii. Niestety, w tej parafii nie ma odpowiedniego zaplecza duszpasterskiego. Na razie są gotowe plany techniczne domu parafialnego, w którym będą sale na spotkania grup parafialnych. Ks. proboszcz na nadzieję, że w tym roku zacznie się jego budowa.

ks. io

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 7.00, 8.30, 11.00, 12.30, 14.00, 18.00, 20.00

(w ciągu roku szkolnego o 10.00 dodatkowo Msza dla przedszkolaków)

DNI POWSZEDNIE: 7.00, 18.00



Zdaniem proboszcza



– Chciałbym, aby ludzie w tej parafii nie tylko czuli się wspólnotą, ale czerpali z niej dla

siebie wszystko, co jest im potrzebne do duchowego rozwoju. W przyszłości na pewno potrzebne byłoby poradnictwo dla małżeństw, ale wszystko rozbija się o brak odpowiedniego zaplecza duszpasterskiego. Dlatego budowa domu parafialnego jest pilną koniecznością, którą rozumieją parafianie. Pracy duszpasterskiej z młodzieżą na pewno nie sprzyja to, że na terenie parafii nie ma gimnazjum, tylko jedna szkoła podstawowa. Mamy za to wiele przedszkoli, w tym dużo prywatnych. Marzy mi się, aby w przyszłości powstało parafialne przedszkole. To byłaby na pewno pomoc dla rodzin, których nie stać na bardzo drogie przedszkola prywatne. Jeśli chodzi o działalność duszpasterską, chcę podkreślić, że nie brakuje ludzi, którzy należą do różnych grup modlitewnych, chociaż cieszyłbym się, gdyby było ich jeszcze więcej. Jest np. grupa modlitewna, która zawsze w pierwszą sobotę uczestniczy w dodatkowej porannej Mszy o Niepokalanym Sercu Maryi; grupa Straży Honorowej NSPJ modli się w pierwszy piątek podczas spowiedzi. Cieszy mnie, że mamy dość liczną scholę dziecięcą i młodzieżową. W tej chwili dwóch mężczyzn kończy kurs na szafarzy Komunii św. i w Wielkim Poście zostaną pobłogosławieni do tej postugi. **Ks. Jan Antoń**

Święcenia kapłańskie przyjął w 1989 r. Proboszczem w par. MB Królowej Polski jest od lipca 2007 r.